

Kryzys stał się tragedią osobistą

Gdy chwyciłem za pióro, aby 22 września przelać na papier słowa goryczy i złości w związku z tym co się stało, to bezpośredniej przyczyny upatruję w nieprzełamanej jak na razie niemocy własnego środowiska. Nie potrafiliśmy zorganizować nawet zebrania partyjnego, aby choć w dyskusji upuścić żółci. Zbyt nawykli do sterowania - nic bez instrukcji, nic bez wytycznych.

A zapewne nie powinienem nic pisać. Z wielu powodów. Bo przedstawiciel oficjalnych winowajców, związkowców, wykletych przez partię i wszelkie inne sity; bo raczej mało operatywny na dzisiejsze czasy, który nie tylko nie dorobił się choćby jednej rezydencji ale nawet godziwej M-ki licząc normy i głowy rodzinne; bo wrodzona niechęć do jakiegokolwiek pisania...

Jednak piszę, bo lato 1980 było dla mnie najcięższym przeżyciem osobistym, bo mnie struło na zdrowiu a ponoć zdrowie jest najważniejsze.

Jak to się stało, że oto niejeden, ściśle związany z partią, traci /razem z nią?/ rzecz chyba najcenniejszą: wiarę w słuszność sprawy i godność. A wysłuchawszy przykładowie kazania sierpniowego nie będę sądził innych, sam się przyznam. Jakiż to mam udział własny w kryzysie politycznym swego kraju jako związkowiec, sekretarz OOP, członek komitetu /zakładowego/?

Zwiastuny nadciągającej burzy widoczne były już dość wyraźnie na początku tego roku. Może nie powszechnie, ale były...
~~żłxjxj~~ Niewielu chyba zdawało sobie sprawę z tego, że nie

będzie to już okresowa burza błędów i wypaczeń, ale prawdziwy huragan społeczny, który, jak to już teraz częściowo możemy rozeznaczyć, wyrządził nieobliczalne szkody, nie tylko ekonomiczne.

W naszym środowisku partyjnym uosobiony zwiastun gorącego lata pojawił się jakoś w styczniu na zebraniu partyjnym, w postaci dziwnego lektora KW. Wygłosił niebywałe herezje o nieuchronnych konsekwencjach indolencji, nieodpowiedzialności i w ogóle krakał na potęgę. Odbiór owych rewelacji nie był zbyt przychylny w naszym zadufaniu a i sam prelegent wydał się nam być maniakiem czyli krytykantem.

Stawialiśmy więc dzielnie czoła innym krytykantom na odbywających się właśnie zebraniach sprawozdawczo-wyborczych związkowców, którzy wygłaszali niewyważone opinie o czerwonej burżuazji i stawiali postulaty nie na czasie, choć było to już bardzo spóźniona pora na pilną realizację. Zostały te postulaty twardo ponowione w sierpniu przez robotników.

Zaangażowani w propagandzie sukcesu nie mieliśmy zapewne czasu zerknąć do tego co jest napisane w znanych księgach o normach leninowskich. Lato tego roku przypomniało je nam w nazbyt bolesnych okolicznościach. Póki co, tworzyliśmy papierowe tony produkcji dodatkowej na tle sukcesywnie poprawiających się warunków pracy, bytu i wychowania. Oczywiście niesprawiedliwością byłoby zaprzeczyć wielu niepodważalnym osiągnięciom socjalistycznego współzawodnictwa pracy, rzetelnie wykonanym czynom produkcyjnym i społecznym. Niestety, nadgorliwość statystyczna pomnażała je co szczebel organizacyjny w górę, tak iż często zatracając prawdziwość, cóż mogły znaczyć w końcowych ocenach. Można w tym miejscu znaleźć subiektywne usprawiedliwienie. Pamiętam,, gdy parę lat wcześniej


zdarzyło się, że napisaliśmy z moim mniejszym szefem, uczciwie co piszczy u piekarzy w naszym terenie i co należałoby w związku z tym przedsięwziąć, większy szef zrugął nas niemiłosiernie i ustawił w sposób odpowiedzialny. Podobno, nieszczęsna ta afera przyczyniła się do rychłej utraty stanowiska przez mniejszego szefa.

Jak to dialektycznie wywiódł pewien towarzysz z "Gazety Południowej", bardzo wielu ciężko grzeszyło zawiścią, krytycznie oceniając sukcesy niektórych towarzyszy partyjnych i niepartyjnych w ich nieskrępowanej aktywności pomnażania dóbr /przeważnie materialnych/. Rośli oni w oczach, w siłę a w Polsce Ludowej, żyło się coraz lepiej.

Lato 1980 sprawdziło postawy wielu towarzyszy. Może gdybyśmy nauczyli się na przykład czytać co powiedziano przy rozmowach partyjnych, zmniejszyłyby się nieco szeregi ale czy nie byłby to lepszy sposób niż bolesna sierpniowa weryfikacja?

Teraz, gdy wyszło szydło z worka, wielu dręczy partyjne sumienie, chyba każdy na swój sposób przyczynił się do zbyt gorących dni lata tego roku.

Kierunki odnowy wskazały robotnicze dyskusje, kryzys społeczny stał się tragedią osobistą wielu szeregowych członków partii, działaczy społecznych i zapewne znacznej większości Polaków. Czy uświadamiając sobie przyczyny zła, potrafimy skutecznie się im w przyszłości przeciwstawić?


Kraków